Cena 10 groszy

Nr. 89 [illegible] Lwów, niedziela 19 kwietnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

[illegible] SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Potworny zamach w Bułgarji.

200 rannych. 150 zabitych. Stan oblężenia.

Nowy rząd Francji.

PARYŻ. 17. kwietnia. (Pat.) Gabinet został definitywnie ukonstytuowany w następującym składzie: prezydjum gabinetu i wojny Painleve, sprawy zagraniczne Briand, skarb Caillaux, sprawiedliwość Steeg, oświata de Monzie, sprawy wewnętrzne Schrameck, handel Chaumet, kolonje Esse, marynarka handlowa Danielou, marynarka Borel, rolnictwo Jean Durand, roboty publiczne Laval, prasa Durafour, ministerstwo emerytur Anteryou.

PARYŻ. 17. kwietnia. (Pat.) Podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny został mianowany Ossola, wysokim komisarzem wojny Benazet. Gabinet ma wnieść projekt utworzenia podsekretarjatu stanu w prezydjum Rady ministrów, przyczem na podsekretarza stanu przewidywany jest kandydat George Bonnet. Nowy gabinet składa się z 5-ciu senatorów, 14-tu deputowanych i Caillaux, który stoi po za parlamentem. Z punktu widzenia politycznego w skład gabinetu wchodzą 4 republikanie socjaliści, jeden socjalista niezależny, 12-tu radykałów socjalistów i 2 członkowie grupy Louchera.

PARYŻ. 17. kwietnia. (Pat.) Ponieważ Loucher odmówił w ostatniej chwili przyjęcia teki handlu, przeto otrzymał ją Chaumet.

PARYŻ. 17. kwietnia. (Pat.) Ministerstwo obszarów oswobodzonych zostało przekształcone w podsekretarjat stanu, na czele którego stanął Janny Schmidt.

PARYŻ. 17. kwietnia. (Pat.) Jak donosi Petit Parisien sprawozdawca komisji finansowej Izby deputowanych Violette, mianowany został gubernatorem Algeru na miejsce Steega, mianowanego jak wiadomo ministrem sprawiedliwości.

WARSZAWA. 17. kwietnia. (tel. wł.) Dziś Painleve przedstawił gabinet prezydentowi republiki.

W poniedziałek, na posiedzeniu rady ministrów ustalona zostanie treść oświadczenia, które nowy gabinet złoży w Izbie gmin we wtorek.

Briand i Caillaux.

PARYŻ. 17. kwietnia. (Pat.) Omawiając ostatnie rokowania, które doprowadziły do utworzenia gabinetu pisze Petit Parisien: Painleve obstawał przed oddaniem tek przy wyraźnem określeniu stanowiska Brianda i Caillaux w sprawach zasadniczych. Caillaux zaznaczył, że misja obecna ministra finansów jest bardzo ważna i podkreślił konieczność ścisłego i jak najskrupulatniejszego kontrolowania wydatków wszystkich ministerstw. Briand zwrócił uwagę kolegów na namiętne rozprawy, jakie mogą obecnie nastąpić i z uwagi na to domagał się ustalenia stanowiska, jakie trzeba będzie zająć wobec tych rozpraw, celem zapewnienia łączności w pracy ustępującego i nowego gabinetu. Painleve wyraził uznanie Briandowi, za zajmowane przezeń stanowisko.

Zamach bombowy w katedrze.

150 zabitych. — Ranni ministrowie.

SOFJA. 17. kwietnia. (Pat.) Dzisiaj podczas pogrzebu generała i posła Georgeva dokonano zamachu bombowego w katedrze, wobec całego gabinetu, przedstawicieli wojskowości oraz członków parlamentu. Wybuch wysadził główną nawy w powietrze. Zabitych jest około 80 osób. Ministrowie lekko ranni sprawują nadal czynności, starając się opanować sytuację. Spodziewane jest ogłoszenie stanu wojennego. W kraju panuje nastrój powszechnego przygnębienia i żałoba. Między zabitymi znajduje się komendant miasta Kisev, kilku generałów oraz wiele osób z pośród obecnych na pogrzebie. Wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, w którem wzięli udział również ranni ministrowie. Król nie był na pogrzebie obecnym.

SOFJA. 17. kwietnia. (Pat.) O zamachu w katedrze sofijskiej nadchodzą dalsze wiadomości, które dowodzą, że zamach przybrał większe rozmiary, niż z początku przypuszczano.

Skutkiem eksplozji machiny piekielnej zginęło przeszło 150 osób a kilkaset odniosło rany. Obecni w kościele ministrowie, są mniej lub więcej ciężko ranni, nie grozi im jednak żadne niebezpieczeństwo. Katedra, zniszczona eksplozją, przedstawia straszny widok. Środkowa kopuła zawaliła się, tak że i południowa ściana kościoła zamieniona jest w rumowisko. Przed szpitalami, które są zapełnione rannymi, zbierają się mężczyźni i kobiety w poszukiwaniu za krewnymi.

„Svobodna Riecz“ ogłasza pierwszą listę zabitych i rannych. Pomiędzy zabitymi znajdują się wyżsi oficerowie i urzędnicy, jak dyrektor policji w Sofji i prywatni sekretarze dwóch ministrów. Ranni są prezydent ministrów Zankov jakoteż ministrowie Rossev, Vovkov i Kalfov. Wśród zabitych znajduje się prefekt policji gen. Tissov, burmistrz Paskalev, były minister wojny Najdienov i sekretarz Zankova Iliov.

BIAŁOGRÓD. 17. kwietnia. (Pat.) Z Sofji donoszą, że Rada ministrów postanowiła ogłosić w całym kraju stan oblężenia. Podobnie władze natrafiły na ślady szeroko rozgałęzionego spisku.

Praca nad ustawą o rozbudowie miast.

WARSZAWA. 17. kwietnia (Tel. wł.). Sejm zbierze się we środę, senat we czwartek. W międzyczasie senacka komisja skarbowo-budżetowa rozpatrywać będzie projekt ustawy o rozbudowie miast.

Rząd przygotowuje rozporządzenie wykonawcze tej ustawy, tak by je zaraz po uchwaleniu przez sejm ustawy, wydać.

Dalsze gwałty obszarników.

Na Pomorzu postrzelono 3 robotników.

WARSZAWA. 17 kwietnia. (Tel. wł.) Strejk rolny w dalszym ciągu rozwija się imponująco, zwłaszcza w województwie warszawskiem i łódzkim. Donoszą nam o nowych gwałtach obszarników w majątku Biskupie w konińskim, urzędnicy tego majątku pobili robotników.

Na Pomorzu w pow. kartuskim urzędnik Miller postrzelił 3 robotników.

Towarzysze Barlicki i Kwapiński odbyli dziś konferencję z premierem w sprawie strejku rolnego.

Vendetta bułgarska.

SOFJA. 17. kwietnia (Pat) Dzisiaj rano znaleziono ciało zabójcy dep. Mileva na tem samem miejscu, gdzie był zamordowany Milev. Przy trupie znaleziono kartę, stwierdzającą, iż egzekucja została dokonana przez organizację macedońską. Morderca Mileva był znanym anarchistą i uczestniczył już w zamachu na kasyno w Sofji w r. 1914.

Marsz. Rataj nie ustąpi.

WARSZAWA, 17. 4. (AW) Pogłoski o ustąpieniu marsz. Rataja nazywa „Kurjer Pol.“ fantastycznemi.

Czy Polska przystąpi do małej ententy?

Informacje czeskiego dziennika.

Pogłoski, jakoby na najbliższej konferencji małej ententy miano rozważać kwestję przystąpienia Polski do tego związku państw, znajdują niejakie potwierdzenie w wielkim artykule dziennika czeskiego „Pravo lidu“ który omawiając sytuację polityczną, jaka wyłoniła się w ostatnich czasach pisze między innemi:

„Termin konferencji, ustalony początkowo na 10. kwietnia, musiał zostać odroczony na początek maja ze względu na nie przewidziane komplikacje, jakie zaszły w polityce międzynarodowej. Komplikacje te spowodowała przedewszystkiem zmiana nastrojów w Anglji odnośnie do protokołu genewskiego. Anglji chodzi głównie o porozumienie z Włochami, Francją, Belgją, i Niemcami, który to związek opierając się o Ligę narodów, miałby stanowić najsilniejszą gwarancję pokojową. Temi jednak kombinacjami nie jest objęta mała ententa, a okoliczność tą jeszcze mocniej uzasadnia konieczność jej istnienia. Również w Polsce zrozumiano, że musi się żyć w przyjaźni z najbliższym sąsiadem, zwłaszcza, że angielski minister spraw zagranicznych wyraził się sceptycznie o wschodnich granicach Niemiec.

W rzeczywistości Polska rokuje już (?) w sprawie przystąpienia do małej ententy i jak się zdaje, przyjęcie jej nie napotka na żadne przeszkody. Przez przystąpienie Polski znaczenie małej ententy bardziej by wzrosło. Utworzyłby się bowiem wówczas blok państw, sięgający od Bałtyku, aż po morze Adrjatyckie.

Odnośnie do Rosji sowieckiej, trzeba podnieść, że każde z państw małej ententy musi zachować wolną rękę“.

Vandervelde o reakcji węgierskiej.

W piśmie „Depeche de Toulouse“ ogłosił Emil Vandervelde artykuł o „węgierskiej kontrrewolucji“, który tak ze względu na osobę autora jak i na treść zasługuje na przytoczenie.

Podajemy go poniżej w streszczeniu:

Vandervelde przypomina nasamprzód los hr. Michała Karoly'ego, którego węgierska reakcja wypędziła z kraju, pozbawiając go równocześnie całego majątku za to, że jako pierwszy minister republikańskich Węgier, zmusił króla do abdykacji i kraj doprowadził do pokoju. Nazwano to „zdradą kraju“.

Ale węgierska kontrrewolucja ma po za tem wiele ofiar na sumieniu — pisze Vandervelde. „Myślę tu o tysiącach tych nieszczęśliwych, którzy uniknęli rzezi białego terroru, oraz morderczych rąk węgierskich faszystów, skupionych pod nazwą „Budzących się Węgier“, ale dzisiaj z wiedzą i przed oczyma oficjalnej Europy umierają powoli wśród okropności obozów dla internowanych. Bo — rzecz prawie niemożliwa do uwierzenia — obecnie jeszcze, w siedem lat po wojnie „król Horthy“ stosuje w drodze administracyjnej wojenne zarządzenia do swych przeciwników politycznych“.

Z początku próbowali, co prawda, węgierscy kontrrewolucjoniści osłaniać swą militarną dyktaturę, pozwalając istnieć rzekomemu przedstawicielstwu narodowemu. Po rewolucji październikowej r. 1918 sir George Clerk, — przedstawiciel Ententy jako warunek uznania węgierskiego rządu postawił żądanie, aby ten rząd „zagwarantował rozpisanie wyborów, utrzymanie porządku w kraju, pełną obywatelską wolność, oraz tajne, demokratyczne prawo wyborcze“.

Po upadku Beli Kuhna przeprowadzono zatem wybory według formuły Clerka, ale pod nadzorem oddziałów wojskowych, pod kontrolą bagnetów. A ponieważ mimo to parlament w ten sposób wybrany nie wydawał się dosyć „pewny“, otoczono gmach parlamentu kordonem żołnierzy, oficerowie z detachement Ostenburga weszli na salę obrad i pod groźbą ich broni wybrano szefa panującej kliki, wiceadmirała Horthy'ego naczelnikiem państwa.

Ale już w dwa lata później, gdy w przededniu nowych wyborów Zgromadzenie narodowe, wyłonione z powszechnych wyborów, wzbraniało się zgodzić na uszczuplenie istniejących praw wyborczych, rząd jednem pociągnięciem pióra, zwykłem rozporządzeniem wykluczył półtora miljona obywateli od prawa tajnego głosowania.

Było mu tego jeszcze za mało. Przed kilku tygodniami opublikowała „Nepszava“ nowy projekt ordynacji wyborczej, przygotowywany przez rząd. Znane są poszczególne skandaliczne artykuły tego projektu, jak jawne głosowanie, ograniczenie prawa wyborczego, przywrócenie Izby wyższej, kneblowanie wolności słowa i działalności posłów.

Z temi nowemi próbami — kończy Vandervelde — które pod czczym pozorem konsytucyjności chcą uwiecznić samowładztwo gwałtu, prowadzą obecnie węgierscy socjaliści w łączności z demokratami rozpaczliwą walkę. W walce tej potrzebują koniecznie moralnego poparcia ze strony europejskiej demokracji. Spodziewamy się, że poparcia tego, któreby skutecznie podziałało, nie braknie.

Jak się Dania rozbraja.

Zamiast armji — milicja.

Komisja wojskowa i budżetowa parlamentu duńskiego przyjęły wniosek rozbrojeniowy rządu. Większość komisji na wniosek radykalnej partji przychyliła się do tego projektu, który zamienia armję i flotę duńską na zwyczajny korpus strażniczy, a marynarkę na zwyczajną flotyllę kontrolującą wybrzeża i granice morskie. Dotychczas istniejące w Danji twierdze zostaną zniesione. Wszelkie urządzenia marynarki przejdą w posiadanie państwa i zamienione na państwowe przedsiębiorstwa kupieckie. Prywatne organizacje wojskowe zostaną zakazane.

Armja duńska będzie zamieniona na coś w rodzaju milicji, do której corocznie będzie się wybierało 1600 ludzi, którzy będą również ćwiczeń w obchodzeniu się z artylerją połową. Do armji duńskiej będzie przydzielony również cały oddział lotników.

Według nowego programu rządowego — przyjętego obecnie przez komisje parlamentarne — budżet armji będzie wynosił tylko 7,6 miljonów koron, a marynarki 10,4 miljona. Komisja przekreśliła ramy projektu rządowego, gdyż zamiast 3 łodzi strażniczych dla marynarki powiększyła liczbę na 24 łodzie. — Zmniejszone jednostki floty duńskiej mają się składać z torpedowców i łodzi podwodnych.

Definitywne przyjęcie projektu rządowego ma nastąpić przez urządzenie plebiscytu w całej Danji. Po przyjęciu projektu przez plebiscyt będzie on natychmiast wprowadzony w życie.

STEFAN ŻEROMSKI. 4)

Marjan Abramowicz.

(Ciąg dalszy).

Dziś, gdy w naszym powojennym świecie modne jest potępianie idei niewolniczego buntu — biada nam, jeżeli popełniemy ideję i chwałę takiego buntu jak tamten Marjana Abramowicza w więzieniu. Należy on do tego nieśmiertelnego legjonu buntowników, prekursorów wiecznego postępu ludzkości, z których jeden niegdyś na szczycie piramidy wyrył te sprawiedliwe słowa: „Przekaźcie wiekom noc 29—go listopada!“

Gdy napisałem był powiastkę o ludziach tego typu, a raczej o tym antropologicznym gatunku, pod tytułem Ludzie bezdomni, otrzymałem daleką, okólną drogą fotografję Marjana Abramowicza i jego rodziny z Wierchojańska na Sybirze, w futrach w futrach reniferowych, czy niedźwiedzich. Twarze tylko aryjskie wskazywały, że to nie są Eskimosi lub Jakuci. Na odwrocie wizerunku znalazłem napis: „Za „Bezdomnych“ od bezdomnych podziękowanie i pozdrowienie“. Była to w mojem życiu pisarskiem najzaszczytniejsza — recenzja — i największa nagroda.

Wiele lat upłynęło. Mieszkając w Nałęczowie pod Lublinem, popadłem w chorobę, która mię długo w łóżku trzymała. Pewnego dnia wprowadzono do mnie gościa, nie mówiąc jego nazwiska. Wszedł Marjan Abramowicz z bratem swym starszym. Ten sam to był radosny człowiek, ten sam niemal — młodzieniec, tak samo nosił na ręku po kilkoro napotkanych dzieci, lecz jakby czarna, bezsłoneczna, lodowata zima sybirska wypiła z niego zbyt dużo krwi. Niechętnie teraz mówił o „polityce“. Nawracał wciąż w rozmowie do książek, do rewolucji i reakcji literackich, do poezji, powieści, dramatów. O Sybirze wspominał niechętnie, jako o epizodzie niemiłym, o minionej przygodzie. Rwał się do życia nowego. Nazajutrz poszedł w to życie. Ponieważ wypadło mi opuścić kraj i mieszkać zagranicą, mętnie wiedziałem, iż ten Sybirak mieszka w Warszawie. Po powrocie do kraju pewnego dnia urządziłem w Filharmonji warszawskiej, przy czynnej pomocy panny Wandy Malinowskiej (obecnie pani Wandy Osterwiny), wieczór artystyczny na rzecz pewnego celu oświatowego. Oczarowany niezrównanemi mistrzostwem recytacji wiersza Rybaczka z Samuela Zborowskiego Juljusza Słowackiego, który niezrównana artystka na wieczorze wygłosiła — mając pełne uszy muzyki mistrza Barcewicza, wróciłem późno w nocy do domu i zrzuciwszy obok łóżka ubranie wieczorowe, zasnąłem. Moje miłe sny przerwał — ostry głos dzwonka, a potem ostrog pobrzęki. Komunik żandarmów i policjantów napełnił mieszkanie. Uspokajali mię troskliwie:

— Niechże się pan nie niepokoi. To tylko rewizja.

Uspokoiło mię to nadzwyczajnie. Kazano mi się ubrać w porzucone niedawno suknie i po przetrząśnięciu mieszkania, zaproszono do udania się na przechadzkę. Naprzód powędrowałem do cyrkułu przy ulicy Kruczej. Tam wśród złodziei, pijaków, prostytutek i szpiclów spędziłem resztę nocy, ulokowany obok zlewu. Pamiętam do tej chwili twarze dwu szpiegów, rodowitych Polaków, którzy się obok tegoż zlewu rozpostarli i gawędzili do rana o swych zawodowych sprawach, interesach i zamierzeniach, nie dając mi ani przez chwilę oka zmrużyć. Pamiętam policjanta, który, układając się do snu na sienniku wpoprzek drzwi cyrkułu, mówił katolicki i polski pacierz do swego policyjnego Boga, żarliwie i głośno bijąc się w piersi: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ — Rankiem tenże pobożny współrodak odstawił mię w zamkniętej dorożce do więzienia w Ratuszu. Tam zastałem już spory i godny raucik, złożony ze znajomych. Przywieziono wnet przezacnego oświatowca, mecenasa Leszczyńskiego, po chwili dyrektora gimnazjum Kujawskiego, inżyniera Pereświet-Sołtana i innych. Wszyscy byliśmy niewyspani po nocy w cyrkułach i ordynarnie głodni. Mecenas Leszczyński był takim bywalcem kryminału, iż przezornie zabrał ze sobą pewien zapasik wędliny i pieczywa. Udając, iż pierwszy raz widzimy się na tym ratuszowym padole, przedstawiliśmy się sobie nawzajem i zaproszeni przez mecenasa, zasiedliśmy do śniadania. Przysiadł się z boku jeszcze ktoś z „polityków“ i chętnie połykał co tłuściejsze płaty smacznej wędliny. Lecz oto ktoś, również tej nocy przywieziony z pola, a doświadczeńszy od nas wszystkich bywalec, mruknął ze zgorszeniem:

— Żeby też szpicla paść taką szynką! Skandal!

(C. d. n.).

O pomoc dla robotników rolnych.

Do
Wszystkich Związków i Rad
Związków Zawodowych.

Strajk robotników rolnych trwa już 14 dni. Walka, którą w obronie swych najżywotniejszych interesów rozpoczęli robotnicy rolni, przeciąga się z winy ziemian, odmawiających wszelkich rokowań.

W tych warunkach organizacje zawodowe robotników przemysłowych nie mogą obojętnie spoglądać na ciężką walkę robotnika rolnego i wszystkie organizacje winny udzielić Związkowi Robotników Rolnych jaknajdalej idącej pomocy organizacyjnej i moralnej, a co najważniejsze pomocy pieniężnej.

Strejk się przeciąga, robotnicy rolni muszą tę walkę wygrać, przyjść im z bratnią pomocą muszą wszyscy inni robotnicy.

Wszystkie Związki i Rady Związków winny rozpocząć natychmiastową akcję zbierania ofiar na rzecz strejku robotników rolnych i wszystkie zebrane sumy przesyłać do Związku Robotników Rolnych na konto P. K. O. 881.

Warszawa, dnia 15. kwietnia 1925 r.

Sekretarjat Komisji Centralnej
Związków Zawodowych.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 15. kwietnia 1925 r. powzięto następującą rezolucję:

„Zarząd Główny po rozpatrzeniu sprawozdania Sekretarjatu Centralnego z przebiegu strejku postanowił prowadzić akcję strejkową w dalszym ciągu aż do zwycięstwa.

Biorąc pod uwagę, że wielu obszarników nie wydaje paszy dla bydła robotników, zwalnia poszczególnych robotników za strejk, nie wydaje świadczeń zaległych, a także najmuje sobie czasowych robotników, którzy pracują w polu obrządzanym przez strejkujących robotników inwentarzem. Zarząd Główny postanawia wezwać wszystkie Oddziały, aby w folwarkach takich obszarników zaprzestawano obrządku inwentarza.

Jednocześnie Zarząd Główny zwraca się do wszystkich małorolnych i bezrolnych, aby nie godzili się na łamistrejków, apelując również do „Wyzwolenia", aby swoim zwolennikom zabroniło pomagać obszarnikom w ich walce z robotnikami.

Zważywszy, że strejk się przedłuża, wobec czego istnieje konieczność zaostrzenia walki Zarząd Główny poleca Oddziałom, by więcej nie zawierały umów z poszczególnymi folwarkami, nie uchylając się jednak od zawarcia umów powiatowych.

Zarząd Główny wyraża gorące podziękowanie tt. posłom: Uziemble, Śledzińskiemu, Adamkowi, Dobrowolskiemu, Regerowi, Badzianowi, a zwłaszcza tow. Piotrowskiemu, który poświęcili wiele pracy dla rozwoju strejku i wyraża nadzieję, że w dalszym ciągu nie będą szczędzić sił swoich dla wygrania walki prowadzonej przez robotników rolnych.

Napiętnowanie oszczerczych metod politycznych.

Zasądzenie Wasilewskiego, naczelnego redaktora czołowego organu narodowej demokracji za oszczerstwo na 2 mies. więzienia, jest równocześnie napiętnowaniem metod politycznego działania tego stronnictwa, systematycznie uprawianych wobec swoich przeciwników politycznych. Tym napiętnowanym obecnie metodom endeckim, poświęca „Czas" krakowski szereg uwag. Czytamy tam: Te ohydne metody walki przeciwko ludziom czystym, patrjotycznie myślącym, zdolnym i zasłużonym — są jedną z najważniejszych przeszkód, dla których żaden odłam polityczny w Polsce nie może porozumiewać się i łączyć z narodową demokracją; a jeżeli się połączy, to tego wcześniej albo później żałuje.

Nie ma dzisiaj nikogo w Polsce, którego nie starała się ona kiedyś zwalczać bronią oszczerstw i zniewag, a to w chwili, gdy jej stawał na drodze; a mało kto jest oczywiście tak zdolny do pokory, aby nazywany dzisiaj zdrajcą, złodziejem, koniokradem lub tp., pomimo to nazajutrz obelg tych zapominał i nad stawianemi mu zarzutami przechodził do porządku.

Taktyka oszczerstw i doszukiwania się w każdym przeciwniku zbrodniarza i zdrajcy, przyniosła narodowej demokracji na terenie wyborczym znaczne sukcesy, jak o tem świadczy liczba pozyskanych przez nią głosów. Ale równocześnie odstręczyła od niej wszystkie niemal rozumniejsze i uczciwsze żywioły społeczeństwa; najuboższe to chyba stronnictwo w prawdziwe talenty polityczne, choć tak bogate w agitatorów i demagogów.

Albo pójdzie pan z nami, albo będziemy pana zwalczać wszelkiemi środkami". Obrońca skazanego obecnie Wasilewskiego, mec. Kiejeński w swojej mowie wygłoszonej przed Trybunałem w dniu 13 kwietnia wyjaśnił to w sposób graniczący z naiwnością: W. r. 1920 — powiedział — gdy notatka p. Wasilewskiego (zarzut zdrady) ukazała się w Gazecie Warszawskiej, był to moment w życiu narodu przełomowy, gdy granic jeszcze nie było, na wschodzie toczyła się walka, a wszelkie wysiłki czynników, nam wrogich na terenie międzynarod., zdążały do tego, aby Polska w przyszłym układzie stosunków politycznych była państwem możliwie najsłabszem. W takiej sytuacji obowiązkiem red. Wasilewskiego było ostrzec społeczeństwo przed p. Lednickim, który właśnie powrócił z Rosji i istniały uzasadnione obawy, że obejmie jedno z naczelnych stanowisk politycznych". — A więc dlatego tylko, aby nie dopuścić go stanowiska politycznego, spróbowano go zniszczyć zarzutami bezpodstawnemi, których — nieprawdziwość jasną i niewątpliwą stwierdził najprzód sąd obywatelski, potem sąd I instancji, teraz zaś Trybunał apelacyjny. To się nazywa „obowiązkiem" uprawnionym — przez etykę narodową...

—:::—

By jedni się przeżerali, drudzy muszą być głodni...

Niedawno w jednej z burżuazyjnych gazet niemieckich zamieszczony był artykuł, którego autor, lekarz z zawodu starał się wykazać, że ludzie zadużo żrą i dlatego umierają nagle na ataki sercowe, albo umierają powoli wskutek przemiany materji.

Lekarz ów radzi przeto życzliwie, aby ludzie poskromili swe apetyty, a w takim razie będą dłużej i zdrowiej żyli.

Spostrzeżenia owego lekarza są trafne, o ile dotyczą klasy posiadającej, bo co się tyczy klasy pracującej, to wśród niej panoszą się choroby, jak gruźlica, skrofuły itp. i wzrasta śmiertelność właśnie wskutek niedożywienia.

Ów rzecznik umiarkowania w jedzeniu radzi nawet, by w szkołach pouczano dzieci o szkodliwości obżarstwa, a wskazywano jaką wartość ma niedojedzenie! Jeżeli są gdzie na świecie szkoły, w których są same dzieci przesycone, to rada owego lekarza nie byłaby nawet zła, ale o ile nam wiadomo, we wszystkich szkołach publicznych największy odsetek stanowią dzieci proletarjatu, które chronicznie są głodne i cierpią stale na niedosyt.

Nigdy nie zapomnę obrazka, jaki przesunął się przed memi oczyma w kurytarzu pewnej szkoły powszechnej we Lwowie. Podczas przerwy dwie uczenice rozmawiały z sobą wesoło. Jedna jadła bułkę z serem ementalskim, druga mizerna i źle odziana, nie jadła nic. Nie miała widać śniadania. Dziewczynka szczęśliwsza, trzepocąc się żywo, wyrzuciła resztę sera czy też skórkę z sera i pobiegła dalej. Mizerna pozostawszy sama, rozejrzała się trwożnie dokoła i myśląc, że nikt jej nie widzi, podniosła resztkę sera, otarła z kurzu o lichą sukienczynę i... zjadła.

A teraz miejcie, o światłodawcy, wykład o potrzebie umiarkowania w jedzeniu wł myśl wskazówek lekarza...

Jest faktem, nieulegającym wątpliwości, że bilans handlowy Polski byłby całkiem inny gdyby klasa posiadająca nie pławiła się w zbytku i przepychu. Wszystkie niemal artykuły obciążające bilans handlowy w rubryce przywozu, konsumuje i zużywa klasa posiadająca. Pomarańcze z Jaffy, a jabłka z Australji jako żywo, nie są potrzebne chłopu lub robotnikowi, któremu nie starczy na chleb! A ile miljonów odpływa na to z kraju, tego nie obliczymy i tego nie zdoła obliczyć wiedzący wszystko urząd statystyczny. A drogie wina, szampany, czekolady, cukry, sery, konserwy, ryby, ostrygi, kawior itp. sprowadza się wyłącznie na użytek klasy posiadającej. Czyż ci, co stanowią ponad 80 procent ludności, to jest chłopi i robotnicy potrzebują drogich jedwabiów, francuskich perfum, mydełek, wyrobów ze złota i srebra?

Nie, tego nie potrzebuje warstwa pracująca, a nie będzie przesady, jeżeli powiemy, że zaledwie może 5 procent ogółu ludności. to jest ci „wybrani", co się przeżerają i kąpią w zbytku, narażają kraj na wielkie niebezpieczeństwo.

Wspominaliśmy już w jednym z artykułów, że bilans handlowy jest dlatego bierny, iż do Polski sprowadza się za wiele artykułów luksusowych. Nie chcąc powtarzać cyfr, podkreślimy tylko, że samych owoców przywozi się do Polski za 5 do 8 miljonów złotych miesięcznie!

Tych cyfr nie należy lekceważyć. Od nich jest zawisły byt setek tysięcy ludzi, żyjących ze stałych poborów, one dają niejako świadectwo, jaką jest polityka gospodarcza państwa. Jest poprostu niesłychanym skandalem, by w kraju samowystarczalnym przywóz artykułów konsumcyjnych dominował ponad innymi i wprost przygniatał swym ogromem miniaturowy eksport, na który głównie składa się węgiel, drzewo i nafta.

Rząd nie powinien się opierać na niemrawych czynnościach pomocniczych swych urzędów, jak np. biura badania cen, ale zmienić politykę taryfową i celną w ten sposób, by wręcz zakazać importu niektórych artykułów konsumcyjnych, a względnie obłożyć je takiemi cłami, by przywóz ich stał się niemożliwy. Będzie to zdrowiej dla ogólnej gospodarki i zdrowiej będzie dla obżartuchów, którzy chorują z przejedzenia.

Gdy to nastąpi, może miljony ludzi źle wynagradzanych lub bez pracy przestaną chorować lub umierać z głodu.

Upór obszarników w sprawie strejku rolnego.

WARSZAWA, 17. 4. (AW). Wczoraj odbyła się tu konferencja oddziałów powiatowych Związku Ziemian, celem naradzenia się nad sprawą strejku rolnego. Konferencja postanowiła nadal stać na stanowisku prawnem, stworzonem przez orzeczenie nadzwyczajnego komisarza rozjemczego i oświadczyła, że w obecnym stanie rzeczy ziemianie oczekują rychłej interwencji rządu.

Nie będzie rekonstrukcji rządu.

WARSZAWA, 17. 4. (AW). Pogłoski o rzekomej rekonstrukcji gabinetu Grabskiego, o czem donosi wczoraj jedno z pism, są nieprawdziwe. Nie zanosi się na zmiany ani w ministerstwie przemysłu i handlu, ani rolnictwa, a tembardziej pracy i sprawiedliwości.

—::—

Nowiny z dnia.

Lwów 18 kwietnia

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA odbędzie się w poniedziałek dnia 20-go b. m. o godz. 6-tej wieczorem przy ul. Bielowskiego 6.

NOWA APTEKA. Województwo lwowskie nadało koncesję na otwarcie nowej apteki przy ul. Leona Sapiehy na przestrzeni od Nr. 55—87: Mieczysławowi Krynickiemu oficerowi-aptekarzowi W. P. w rez. pracującemu w aptece Kasy Chorych we Lwowie.

KONWERSJA 8% PAŃSTWOWEJ POŻYCZKI ZŁOTEJ Z R. 1922. Zarządzona rozporządzeniem Ministra Skarbu z 18 marca 1925 (Dz. U. Rzp. P. Nr. 30 r. 1925 poz. 211) wypłata należności za część markową obligacji 8 proc. państwowej pożyczki złotej z r. 1922 oraz jej ostemplowanie będzie uskutecznioną w terminie do 31. grudnia 1925 przez wszystkie Kasy Skarbowe, a we Lwowie wyłącznie przez Kasę Skarbową „A“ we Lwowie przy ul. Kościuszki (Gmach Tymczasowego Wydziału Samorządowego).

PODRZUCONE NIEMOWLĘ W BRAMIE. Andrzej Autoniszyn, uczeń seminarjum, doniósł policji, iż znalazł w ub. czwartek wieczorem podrzucone niemowlę w bramie realności przy ul. Gródeckiej l. 111. Była to dziewczynka licząca kilka tygodni życia. Policja oddała podrzutka pod opiekę Miejskiego komisarjatu VI. dzielnicy, zaś za matką niemowlęcia zarządzono poszukiwania.

USIŁOWANE OKRADZENIE KOŚCIOŁA ŚW. ELŻBIETY. Post. Szewczuk, patrolując wczoraj po godzinie 2-giej w nocy placem Bilczewskiego, usłyszał podejrzane szmery przy drzwiach kościoła św. Elżbiety. Idąc w tym kierunku spłoszył dwóch złodziei, którzy usiłowali otworzyć drzwi wytrychem. Jeden z nieforlunnych włamywaczy zbiegł w kierunku ul. Leona Sapiehy, drugi zaś znikł w ul. Krótkiej. Po tym incydencie posterunkowi strzegli bram kościoła aż do świtu.

NOWA OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Mieczysław Pilzer, pracownik w magazynie wojskowym przy ul. Janowskiej l. 21, został potrącony samochodem i ciężko zraniony w nogę.

Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy poczem odwieziono go do szpitala.

WŁAMANIA SKLEPOWE Z PRZESZKODAMI. Lokatorowie realności przy ul. Halickiej l. 15, zauważyli wczoraj wieczorem kręcących się dwóch wyrostków po podwórzu w pobliżu drzwi wiodących do sklepu galanteryjnego pod firmą Socki i Sp.

Okazało się następnie, że osobnicy ci stali na czatach, a trzeci ich kolega włamał się do wspomnianego sklepu i bawił we wnętrzu. Włamywacza tego ujęto i odprowadzono do policji, koledzy jego zdołali jednak zbiedz. Aresztowanym był 16-letni Bronisław Szwarczuk, zam. przy ul. Świętokrzyskiej l. 1. Osadzono go w areszcie, zaś za zbiegłymi zarządzono poszukiwania.

S. Taube doniosła policji, że przedostatniej nocy nieznany sprawca usiłował okraść wystawę jej sklepu galanteryjnego przy ul. Gródeckiej l. 111. Ktoś jednak spłoszył nieproszonych gości, którzy zbiegli po otwarciu okiennic wystawowych.

ZAPOWIEDŹ KATASTROFY BUDOWLANEJ. Posterunkowy Kuciel doniósł swym przełożonym, że dom parterowy przy ul. Zielonej pod l. 13, oraz sąsiednia jednopiątrowa oficyna grożą zawaleniem.

Policja powiadomiła o tem Miejski urząd budowniczy.

SZUKAJĄ ZMIANY WRAŻEŃ. Henia Post-Nadlowa, zam. w Truścianńcu, pow. jaworowskiego, doniosła policji, że syn jej 11-letni Aron zbiegł z domu 7. b. m. i przepadł bez wieści.

Ryfka Weisserówna, zam. przy ul. Potockiego l. 46, powiadomiła policję, że brat jej 23-letni Izrael wyszedł z domu 14. b. m. i od tego czasu słych za nim zaginął.

ZGUBIŁ RODZICÓW W ROKU 1914. Maksym Furmański, liczący lat 18, zamieszkały obecnie w Żółkwi, w czasie inwazji rosyjskiej w r. 1914 zginął rodzicom.

Starostwo tamtejsze poszukuje obecnie rodziców Furmańskiego, ażeby ustalić jego miejsce przynależności.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Edward Martyński, stolarz, wracając w nocy do domu upadł i ciężko zranił się w twarz.

Arnold Diner, szeregowiec 26 pp., zasłabł nagle przechodząc ul. Legjonów. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Psy wałęsające się po ulicach miasta dotkliwie pokąsały Mojżesza Zilberga i Izaaka Markusa. Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

—:::—

JULJUSZ MEINL urządza dziś w sobotę 18. IV. we filji Łyczakowska 17 próbne gotowanie kawy, na które zaprasza uprzejmie Szanowną Publiczność.

Morderca poety gruzińskiego

WARSZAWA 17. kwietnia. Stefan Lebrun, morderca poety gruzińskiego, znajdujący się w więzieniu, zostanie poddany badaniu psychjatrycznemu, ponieważ chodzi po swej celi w kółko, odmawia przyjmowania potraw i nie daje żadnej odpowiedzi na pytania.

Zagadkowe samobójstwo sierżanta.

W nocy na ub. czwartek popełnił zamach samobójczy strzałem z rewolweru, starszy sierżant 5 p. a. p. Jan Chorecki, pełniący służbę w koszarach przy ul. Gródeckiej.

Wśród grona kolegów i znajomych denata istnieje przekonanie, że samobójstwo to było spowodowane sekaturami przełożonych.

Ze względu na to, że jest to drugi wypadek samobójstwa w tym pułku, opinja publiczna domaga się, aby władze wyższe wszczęły energiczne śledztwo celem ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za te nieszczęścia.

Śmiertelna zabawa wiejskich wyrostków.

W posiadaniu ludności wiejskiej znajduje się wiele różnorakiej broni z czasów minionych wojen.

Najbardziej cenionym sprzętem przez wiejskich parobków jest karabin lub rewolwer. Karabiny przerabiają wiejscy kowale na krócice, obcinając odpowiednio lufy i łożysko.

Posiadanie palnej broni sprzyja szerzeniu się bandytyzmu po prowincji, oraz wypadków zabójstw i krwawych porachunków.

17-letni Florjan Jaroszewski, mieszkaniec Huty Szczerzeckiej, postarał się również o karabin, który przerobił na krócicę. Dnia 14. b. m. udał się w pole i tu strzelając zranił swego kolegę 16-letniego Jana Koładzieja w czoło. Postrzelony stracił natychmiast przytomność i zmarł wkrótce.

Policja aresztowała zabójcę i odstawiła do sądu w Szczercu.

Stracenie Haarmanna.

Morderca Franciszek Haarmann, którego 19. grudnia ub. roku sąd przysięgłych w Hanowerze skazał na śmierć za 27 morderstw, został dnia 15. b. m. o godzinie 6. rano stracony. Egzekucji dokonano przez ścięcie zbrodniarza na gilotynie. Przed śmiercią Haarmann oświadczył, że chce umrzeć, gdyż uznaje swoją wielką winę, poczem poprosił księdza, z którym przepędził kilka godzin. Zbliżając się do szafotu, powiedział: Do widzenia!

Jak wiadomo, swojego czasu potworny morderca wyraził życzenie, aby na jego grobie umieszczono napis: Tu spoczywa wielokrotny morderca, Haarmann.

Miejsce pogrzebania zwłok zachowane jest w tajemnicy.

Sprawy partyjne.

* SEKCJA KOBIET P. P. S. prosi cały Zarząd o przybycie na pogadankę, która się odbędzie w poniedziałek 20. b. m. o godz. 7-mej wieczorem.

* POSIEDZENIE KOMITETU 1-go MAJA odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. Uprasza się Szan. Towarzyszy o punktualne przybycie.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 10-tej rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p. Uprasza się tow. Andreasika, Bednarskiego, Tad. Drobu a dr. Herschtala, Smulikowską, Trawińską, Talarka, Zelaszkiewicza, Kochańskiego, Wiśniewską Jadwigę i Wincentego Markowskich, Halucha, Handlera, Stompe'go Mich., Wernicową, Wernica, Melnarowicza, dr. Starkiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna o bezwarunkowe przybycie.

Prezydjum Kom. Obw. P. P. S.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W BORYSŁAWIU! W niedzielę dnia 19. bm. odbędzie się o godz. 10-tej rano w „Domu Ludowym“

ZGROMADZENIE TOWARZYSZY PARTYJNYCH.

Jawcie się licznie!

* SEKCJA KOBIET P. P. S. zawiadamia, że przedstawienie amatorskie na dochód funduszu kolonijnego dla dzieci robotniczych nie odbędzie się w dniu 19. b. m. w Teatrze Małym lecz zostało odłożone na dzień 17 maja b. r. (teatr Nowości).

Bilety zakupione ważne są na dzień 17. maja.

—:::—

Ruch wyborczy w Niemczech.

Komuniści znowu postawili swego kandydata.

Walka wyborcza w Niemczech przybrała po świętach wielkanocnych żywsze tempo. Trzy partje republikańskie urządzają codziennie liczne zgromadzenia. Prawica pociesza się nadzieją, że socjalistyczni robotnicy, rozgoryczeni usunięciem Ottona Brauna od kandydatury, wstrzymują się po części od głosowania. Nadzieja ta jest złudną, gdyż masy robotnicze zająwszy za pośrednictwem swych organizacji dane stanowisko, w tym wypadku zdecydowawszy się na poparcie kandydatury republikańskiej Marxa, wykonają ściśle uchwały swych najwyższych władz partyjnych.

Marx rozpoczął już swą podróż agitacyjną po Niemczech.

Urzędowo ogłoszone cyfry dotyczące pierwszych wyborów, wykazują, że partje republikańskie zdobyły razem 13,258.628 głosów, podczas gdy blok prawicowy uzyskał 11,709.898 głosów.

Prasa prawicowa wyraźnie daje do zrozumienia, że kandydatura Hindenburga to nawrót do idei monarchicznej. Hr. Westarp oświadcza, że krok od kandydatury Jarresa do Hindenburga jest równocześnie pierwszym krokiem na drodze nacjonalistycznego rozwoju. Według tegoż przewódcy niemieckich nacjonalistów, nazwisko Hindenburga ucieleśnia wierność dla militarnej i monarchistycznej przeszłości Prus i Niemiec.

Komuniści wysunęli znowu kandydaturę Taelmanna, oświadczając, że między partjami konstytucyjnemi a blokiem prawicowym niema żadnej różnicy. Ta taktyka przewódców komunistycznych ma na celu wstrzymanie swych zwolenników od głosowania na rzecz Marxa, a zatem zmniejszenie ilości głosów republikańskich i ułatwienie przez to zwycięstwa reakcji.

Postępowanie to przypomina zachowanie się komunistów podczas zamachu Kappa. Wówczas również oświadczyli, że nie ma dla nich różnicy między Koppem a Ebertem. Dopiero kiedy masy robotnicze gwałtownie poczęły się domagać utworzenia frontu jednolitego, centrala komunistyczna ustąpiła.

Ten objaw powtórzy się prawdopodobnie i obecnie. Uczciwy robotnik komunistyczny nie pójdzie za perfidną polityką swych przewódców i nie będzie dopomagał do zwycięstwa Hindenburga.

—:::—

Redukcja robotników powodem katastrofy w rafinerji nafty na Zniesieniu.

Wczoraj zmarł wskutek doznanych obrażeń, werkmistrz Wojciech Szymański, zaś maszynista Leon Zając znajduje się w stanie beznadziejnym na łożu szpitalnem. Są to ofiary katastrofalnej eksplozji motoru, w rafinerji nafty na Zniesieniu o czem wczoraj podawaliśmy.

Zarząd spółki akcyjnej „Gazy ziemne“, która jest właścicielką tej rafinerji podał do wiadomości prasy fałszywy powód tej eksplozji, twierdząc, że zła dostawa materjałów spowodowała to nieszczęście.

Tymczasem brudne skąpstwo i karygodna wprost

REDUKCJA UKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW

była powodem katastrofy.

Zarząd rafinerji przeprowadził bowiem redukcję tak, że gdzie poprzednio pracowało siedmiu ukwalifikowanych robotników pozostawił tylko czterech, zastępując ich przeważnie chłopami ze wsi, gorzej opłacanymi.

Oddalono ukwalifikowanego robotnika, zatrudnionego przy owym fatalnym motorze, a przyjęto na jego miejsce tańszą nieukwalifikowaną siłę. Zyskano na tem półtora złotego oszczędności. Motor ten od dłuższego czasu psuł się często i z trudem można go było uruchomić. Zmarły werkmistrz, maszyniści i robotnicy donosili o tem zarządowi rafinerji. Z brudnego skąpstwa jednak nie przeprowadzono naprawy tego motoru.

Przyczyny te spowodowały katastrofę, śmierć i kalectwa robotników.

Inspektorat pracy i tym razem nie spełnił swego obowiązku. Prokuratorja państwa winna wystąpić obecnie z całą surowością prawa i pociągnąć do karnej odpowiedzialności zarząd tej rafinerji, czy spółki „Gazy ziemne“, oraz Inspektorat pracy, zaniedbujący swe obowiązki.

Należy kres położyć igraniu z życiem ludzkiem.

—:::—

Z dnia.

Skończmy z przepychem pogrzebowym.

Ostatnia wola gen. Zielińskiego.

Ile razy myślę o śmierci, zawsze marzę sobie, by na moim pogrzebie nikogo nie było, by mnie pochowano wczesnym rankiem, w trumnie z białych desek, by nie było kwiatów, smutku, łez, by wszyscy blizcy wyświadczyli mi wielkie, ostatnie dobrodziejstwo i w ten dzień, kiedyby mnie grzebano, dali głodnym dzieciom czemś się pożywić. Żadna niedola, żadne cierpienie nie wzruszało mnie nigdy tak bardzo, jak smutek dziecka, które płacze z głodu. To byłby w mojem rozumieniu najlepszy znak pamięci i przyjaźni pozostałych.

Co zmarłemu po mowach, wieńcach, krzyżach, pomnikach? „Z prochu powstał, w proch się obróci“... Jeżeli nie pozostawił po sobie nic trwałego, nic użytecznego, cóż znaczyć może pogrzeb pełen przepychu, udział w nim ludzi, wspomnienie mniej lub więcej szczere?

— — — — — —

Ludzie nawet najbardziej wyzwoleni uważają te moje marzenia za pomysł obłąkańczy. Jakże to? — powiadają — nikt nie ma ci towarzyszyć w ostatniej wędrówce życia? Nikt nie ma zapłakać nad twoją trumną? Nikt kwiatów rzucić na grób?

Nic i nikt. Po cóż płakać? Czyż śmierć jest złem najgorszem...

— — — — — —

Jakież wzruszenie i jaki pogodny smutek ogarnął mnie po przeczytaniu „ostatniej woli“ zgasłego generała-legionisty Zygmunta Zielińskiego. Testament ten opiewa:

Proszę rodzinę moją o ścisłe zastosowanie się do wykonania pogrzebu w sposób następujący: 1. Po stwierdzeniu zgonu należy zwłoki moje przewieźć wozem sanitarnym, dostarczonym przez wojskowość, ubrane w mundur wojska polskiego, najlichszy, bez orderów, wieńców i kwiatów do kaplicy cmentarnej na cmentarzu Rakowickim, albo na najbliższy cmentarz. Ciało obsłuży 4 żołnierzy polskich. 2. Trumna ma być zbita z desek białych, nieheblowanych i niemalowanych, podobna do tych, w jakich grzebano żołnierzy i oficerów moich, poległych w walce o wolność Ojczyzny. 3. Grób dla mnie należy wybrać między mogiłami żołnierzy wojska polskiego i jeżeli możliwe wśród Legionistów. 4. Przeniosą zwłoki czterej żołnierze wojska polskiego, a pochowanie nastąpi bez parady, bez konduktu wojskowego, bez muzyki i światła, bez mów pogrzebowych, bez kwiatów i bez uprzedniego ogłoszenia plakatami, aby nie odciągać ludzi od pracy. Gdyby przypadkiem znaleźli się Legioniści i odśpiewali „Śpij kolego“, dzięki im składam już dziś. 5. Nie życzę sobie, aby rodzina moja, mnie kochająca, nosiła zwyczajną żałobę. 6. Stawianie pomnika na grobie jest niepotrzebne. Kraków, dnia 28. kwietnia 1923. podp.: Zygmunt Zieliński.

— — — — — —

Niestety, nie stało się wedle woli skromnego generała. Pogrzeb jego odbył się z pełnym przepychem, były mowy, orkiestry, sztandary, parada. Nie wiemy, dlaczego tak się stało, ale stało się wbrew woli zmarłego.

Czy jednak nie wartoby skończyć z ceremoniami pogrzebowemi, które żywym sprawiają przykrość i ból, a zmarłemu nie przynoszą ulgi ani wesele?

Zastanówcie się ludzie nad tem.

A. R.

Fatalne skutki kandydatury Hindenburga dają się już odczuwać.

BERLIN, 17. kwietnia. Z Nowego Yorku donoszą, że wszystkie rokowania o pożyczki, które nawiązały niemieckie firmy z amerykańskimi bankami, utknęły obecnie na martwym punkcie. Amerykańscy bankierzy oświadczają, że nie pewne wewnętrzno- polityczne położenie Niemiec jest przyczyną wyczekującego stanowiska banków amerykańskich.

WPRAWDZIE NIKT NIE WIERZY, ABY HINDENBURG BYŁ WYBRANY,

ale samo postawienie jego kandydatury na prezydenta państwa wystarczyło, aby wywołać popłoch w sferach bankowych.

Między innemi odroczono emisję planowanej pożyczki dolarowej w wysokości 15 miljonów dla linji Ren— Elba. Wypuszczone już pożyczki niemieckie, mają bardzo słaby pokup.

Grupa kierujących osobistości niemieckich ze sfer gospodarczych, przebywająca obecnie w Nowym Yorku, wysłała stamtąd telegram do Hindenburga, w którym zwraca mu uwagę na wewnętrzne i zewnętrzno- polityczne skutki jego kandydatury.

Ujęcie wodza Kurdów.

LONDYN, 17. kwietnia. Według „Daily Express“ dowódca powstania Kurdów, szeik Said, został ujęty przez Turków. Stanie on wraz z innymi kurdyjskimi oficerami przed sądem wojennym.

Komunikat.

× NIEDZIELNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę dnia 19. kwietnia br. w kinoteatrze „Kopernik“ odbędzie się wykład Dr. Andruszewskiego „O chorobach wenerycznych“ dla mężczyzn z pokazem licznych przeźroczy. — Początek o godz. 11-tej.

Dodatki za służbę nocną dla kolejarzy.

Walka, jaką ZZK. prowadził o dodatki za służbę nocną, jest kolejarzom nadto dobrze znana...

A więc przedewszystkiem walka, jaką w sejmie oficjalny przedstawiciel ZZK. bo jego prezes pos. kol. Kuryłowicz, wespół z klubem socjalistycznym, przez cały prawie rok 1923 — od wczesnej wiosny do jesieni — prowadził o normy uposażenia kolejarzy...

Postulaty ZZK. ujęte w formę wniosków socjalistycznych, zdążały w tym kierunku, by ustawa uposażeniowa, poza normami płac stałych i dodatków do płac, obejmowała także w stosunku do kolejarzy różne dodatki służbowe m. in. dodatki za służbę nocną.

Wiadomo wszakże, jak zajadle utrącała nasze wnioski ówczesna większość Chjeńsko-Piastowa...

Związek nie dał oczywiście za wygranę... Walka o dodatki nocne, które ZZK. wysuwał jako jeden z najważniejszych swoich postulatów potoczyła się w dalszym ciągu w r. 1924 na terenie Sejmu i Rządu, jako ustawiczne interwencje ZZK. u M. K.

Przypominamy tu rezolucję pos. Kuryłowicza, jaką w r. ub. klubowi PPS. udało się przeforsować w Sejmie podczas debaty budżetowej, a która wzywa Rząd, by w budżecie na r. 1925 wstawił odpowiednią sumę na dodatki nocne.

M. K., naciskane ustawicznie przez ZZK. sumę pewną do tegorocznego budżetu istotnie wstawiło, lecz Min. Skarbu skreśliło ją... ze „względów oszczędnościowych"...

Wywołało to nowe wystąpienia W. W. ZZK. Ostatecznie w targach między Min. Kol. a Min. Skarbu pozycja ta została uratowana acz w rozmiarach dość szczupłych w ten sposób, że M. K. musiało porobić skreślenia w innych pozycjach (!)

Wynikiem tego jest obecne rozporządzenie Min. Kol.:

W sprawie powyższych dodatków nocnych zaznaczamy zgóry, co następuje:

Na razie zostały przełamane pierwsze lody, to jest, po długich wysiłkach, została wreszcie wywalczoną zasada, że za służbę nocną przecież należy się wogóle dodatek.

Obecnie musimy dalej walczyć o to, by zasada ta została szerzej i sprawiedliwiej zastosowaną...

Chodzi mianowicie o to, by

1) został podwyższony wymiar dodatku, gdyż to co daje M. K. wogóle a zwłaszcza grupom niższym, jest wprost śmieszne.

2) by znikł krzywdzący podział na 4 grupy, jaki rozporządzenie wprowadza...

Każdy pełniący służbę nocną, bez względu na „rangę" jednakowo się męczy, jednakową ponosi odpowiedzialność i jednakowe ma wydatki!...

Podział więc na 4 grupy z „różnymi" dodatkami jest dla niższych — krzywdą, niczem absolutnie nieusprawiedliwioną.

ZZK. rozpoczyna tedy walkę o wyższy dodatek i zniesienie obecnych podziałów.

W walce tej muszą pracownicy stanąć solidarnie za Związkiem!...

Płacze i skargi chrz. Zw. konduktorów w Stanisławie.

STANISŁAWÓW w kwietniu.

W odpowiedzi na notatkę umieszczoną w organie Zw. Drużyn Konduktorskich z dnia 1. kwietnia b. r. pod tytułem „Nadesłane z przestrzeni" piszą nam konduktorzy ze Stanisławowa:

Konduktorzy w Stanisławowie zorganizowani w Z. Z. K. są całkiem dobrze poinformowani o obiecankach zw. drużyn konduktorskich, O ich autorytecie świadczy najlepiej Zjazd Chrz. zw. kond. w 1921 r. Nawet ci, którzy pozostawali jakiś czas w „chrześcijańskiej organizacji" zostali w błąd wprowadzeni obiecankami budowy domów mieszkalnych, wyższych stopni płac i t. p. Dzisiaj przyznają się do grzechu, że już nie łapią członków i nie chodzą z wypchanemi deklaracjami po kieszeniach jak dawniej chodzili, ażeby tylko zwabić do siebie.

Co do łapania członków to zaznaczamy, że ściągano ludzi pod terorem i prześladowano tych, którzy stawiali opór przez dyspozytora drużyn p. Zaleskiego i Czerkawskiego.

Ubolewają także, zwracając uwagę kol. Narożniakowi, że opuścił te życzliwe szeregi, chociaż był tam prezesem i wstąpił do Z. Z. K. Tego się N. zupełnie nie wstydzi, nikogo bowiem mylną drogą prowadzić nie chce i to samo każdy konduktor i pracownik powinien zrobić. Otóż kol. Narożniak i członkowie tego związku, którzy zdrowo myślą zobaczyli tę obłudę fałszywych obrońców konduktorów i opuszczają te zacne szeregi. To zrobiło Koło Zw. drużyn konduk. w Kołomyji zlikwidowało się i przystąpiło do Z.Z.K. tam gdzie się broni ogólnych spraw kolejarzy

Kol. Narożniak wstępując do Z. Z. K. postąpił tak, jak każdy kolejarz powinien zrobić jeśli nie chce popierać wrogich związków i nie chce służyć interesom kapitalistów i endeków.

—:::—

Jak rozumny ksiądz pomagał socjaliście w okresie przedwyborczym.

Znany przywódca górników angielskich i poseł socjalistyczny Robert Smillie wydał drukiem wspomnienia ze swego życia p. t.: „Życie dla robotników". (My life for Labour). W tej b. ciekawej książce znajdujemy następujący epizod, tak charakterystyczny dla stosunków angielskich:

„Niektórzy przypomną sobie zapewne wybór uzupełniający w Ashtonunder-Lyne w r. 1921. gdzie kandydat robotniczy Robinson miał przeciwko sobie kandydata koalicji konserwatywno- liberalnej. Udałem się do okręgu, by pomóc Robinsonowi i zamieszkałem w domu członka Niezal. Partji Pracy. Był on ze mną na zebraniu miejscowej grupy Zw. górniczego, które odbyło się w niedzielę po południu, a w drodze powrotnej opowiedział mi, że miejscowy wikarjusz jest przyjacielem robotników i że po południu zwykł odprawiać mszę dla robotników, na którą też uczęszczają prawie wyłącznie członkowie Partji Pracy. Mój przyjaciel nalegał, bym wstąpił do kościoła, wskazując na to, że wszyscy w okręgu wiedzą o mojej obecności i oczekiwać mnie będą w kościele św. Jana.

Gdyśmy weszli do kościoła zaproszono nas do zakrystji, gdzie nas przedstawiono księdzu, który oznajmił, że przygotował dla nas na chórze dwa miejsca. Gdyśmy je zajęli, ksiądz wstąpił na ambonę i przemówił następującemi słowy: „Mamy dziś pośród siebie gościa p. Roberta Smillie. Witam go w imieniu was wszystkich w naszym kościele". Ku memu wielkiemu zdumieniu, wszyscy obecni zaczęli klaskać. Następnie ksiądz, wskazując na nadchodzące wybory, oświadczył: „P. Smillie jest dzisiaj wśród nas; niestety, sprzeciwia się to przepisom naszego kościoła, by ktokolwiek przemawiał tutaj z ambony, nie mając na sobie okrągłego kołnierza (kołnierz taki nosi duchowny katolicki i angielski również na ulicy). Nie przyniosłem ze sobą, niestety, drugiego kołnierza, i nie mogę, ku memu wielkiemu ubolewaniu, prosić p. Smillie, by z wysokości ambony przemówił do was, aczkolwiek, wiem doskonale, że chętnie wysłuchalibyście, co on wam ma do powiedzenia. Ale mimo, że sprzeciwia się to regułom kościelnym, by p. Smillie przemówił do was bez okrągłego kołnierza, to przecież, jako duszpasterz, upoważniony jestem do katechizowania (nauczania przy pomocy pytań i odpowiedzi) swych wiernych, i dlatego zadam p. Smillie kilka pytań".

I pytał mnie o warunki społeczne klasy robotniczej, o kwestję mieszkaniową, o socjalizację górnictwa, a w końcu rzekł: „Oto p. Smillie, zadałem panu, w myśl reguł kościelnych szereg pytań. A teraz wstąp pan na ambonę i udziel nam odpowiedzi na pytania moje, bez względu, czy będzie to trwało 5 czy 50 minut". Ukłonił się i opuścił ambonę gdym tylko na nią wstąpił.

Mówiłem w ciągu pół godziny do zgromadzonych, którzy od czasu do czasu bili oklaski i w ten sposób wyrażali swe zadowolenie z odpowiedzi, jakie dawałem na zapytania wikarego.

Wystawa „Sztuki dziecka" w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

Na Wystawę sztuki dziecka patrzeć wypada przez pryzmat podagogiczny, nie zaś artystyczny. Nie tyle bowiem interesują w tym wypadku same rysunki i próby wypowiedzenia się dzieci, ile metoda, jaką stosuje podagog w swej pracy nad wyrobieniem poczucia artystycznego u dzieci.

Przedewszystkiem idzie tu o to, by młode oko nauczyło się patrzeć — a młody umysł pamiętać wrażenia, jakie dają rzeczy widziane. Nakoniec — konstruować wedle sił całość, wyraz tych wrażeń.

Jakkolwiek nie brak głosów, iż urządzanie takich wystaw dziecięcych jest niewłaściwe, gdyż szkodliwe ze względów podagogicznych, jako pobudzające przedwcześnie próżność i chorobliwą ambicję dziecka — ze względów zaś artystycznych nie przedstawia nic istotnie wartościowego — niewątpliwie jest jednak Wystawa Sztuki dziecka obrazem zasadniczej linji w metodzie pracy tych, którzy pracą dzieci kierują. Wyniki tej pracy są chlubnem czy tem ujemnem stwierdzeniem skuteczności metody — zawsze zatem wystawa Sztuki dziecka budzi żywe zainteresowanie.

Wystawa obecna przedstawia się bogato i daje materjał, świadczący o wielkiej, konsekwentnej pracy prof. Anny Harland-Zajączkowskiej, która z całem zamiłowaniem rozwija w młodzieży, jej pieczy powierzonej, umiejętność patrzenia na świat otaczający i komponowania na podstawie świeżych wrażeń, a w całym dorobku młodziutkich rysowniczek i malarek przewija się też odblask wysokiej kultury artystycznej ich kierowniczki...

Słyszałam tu i ówdzie zdania, iż w tych próbach kompozycyjnych dzieci, a zwłaszcza w rzeczach dekoracyjnych, zbyt rzuca się w oczy wpływ artystyczny prof. Harlandowej.

Jednakże sądzę, iż wpływ profesora zawsze w pracach uczniów ujawniać się musi — bezświadomie nawet uczniowie ulegają indywidualizmowi silniejszemu, dojrzałemu, zwłaszcza, jeśli ten indywidualizm, posiada cechy wybitnie oryginalne.

To właśnie spotykamy u prof. Harland-Zajączkowskiej — nic dziwnego zatem, że pewne cechy prac dzieci przypominają nam poniekąd styl ich kierowniczki (np. projekty na okładki książek).

Wystawa przedstawia się bardzo zajmująco i budzi duże zainteresowanie wśród zwiedzających.

Marja Hausnerowa.

Zjazd mechaników.

WARSZAWA, 17. 4. (AW). Dziś zbiera się tu drugi Zjazd Mechaników z całej Polski. Przybędzie kilkuset inżynierów, dyrektorów najpoważniejszych przedsiębiorstw z całej Polski, profesorów politechnik i szkół zawodowych. Głównem zadaniem Zjazdu jest sanacja organizacji naszej wytwórczości technicznej. Politechnika warszawska da pokaz urządzeń technicznych i metod organizacji pracy.

—:::—

Z życia kolejarzy.

Dnia 7. kwietnia br. odbył się Zjazd Sekcji Okr. Konduktorów we Lwowie Z. Z. K. lokalu przy ul. Gródeckiej 69 z następującem porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Sek. Okr. Kond.; 2) Sprawozdanie Zarządu; 3) Sprawozdanie skarbnika; 4) Wybór nowego Zarządu; 5) Wnioski na Zjazd Centr. Sekcji.

Zjazd zagaił przewodniczący Sekcji miejscowej kol. Wiącek i został wybranym na przewodniczącego tego Zjazdu, a zastępcą kol. Prędkiewicz z Sambora, sekretarzował kol. Półchłopek ze Stryja. Rzeczowe sprawozdanie zdał były przewodniczący kol. Patkiewicz za przeciąg czasu do października a dalsze sprawozdanie uzupełnili kol. Wiącek i kol. Tysowski. Po zamknięciu dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum za ich staranną w tak trudnych warunkach pracę. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Sek. Okr. Kond. Z. Z. K. i wybrano na przewodniczącego tejże Sekcji kol. Wiącka, Lauga, Tysowskiego i Wilka ze Lwowa, na zastępców kol. Prędkiewicza z Sambora, Półchłopka ze Stryja i Kobzię z Przemyśla. Po opracowaniu wniosków przez kol. Ożgę członka Wydziału Głównego, na Zjazd Cent. Sekcji Kond. przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 15-tej po południu.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota o godz. 7'30 wiec. „Carmen“.
Niedziela, o godz. 3 pop. „Kiliński“.
Niedziela, o godz. 7'30 w. „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna:

Sobota „Agri“.
Niedziela „Cło-cło“.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska L. 11

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Pensjonarka“ gościnny występ Wiery Kaniewskiej i Brejtmana.
Sobota o godz. 3.30 popoł. „Lola Bren“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Surka w 7-mem Niebie“ z p. Kaniewską w roli tytułowej

—:::—

„KILIŃSKI“. W niedzielę popołudniu odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie „Kilińskiego“ z okazji 30-letniego istnienia Tow. im. Kilińskiego. Przedstawienie poprzedzi odegranie Hymnu Narodowego, oraz przemówienie p. J. Sozańskiego. Ceny będą popularne a więc bardzo niskie.

WARSZAWSKIE DEKORACJE I KOSTJUMY DLA TEATRU LWOWSKIEGO. Przychylając się do prośby miasta Lwowa i Wilna, zarząd teatrów warszawskich zgodził się na wypożyczenie kostjumów i dekoracji do sztuki „Don Juan“ Zorilli, z zastrzeżeniem, że na afiszach będzie wzmianka, iż dekoracje są własnością teatru Narodowego w Warszawie i że teatry wspomniane płacić będą 10 proc. od wpływów brutto za zużycie dekoracji.

W tej chwili dekoracje z „Don Juana“ znajdują się w teatrze krakowskim, gdzie sztuka z udziałem Węgrzyna cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Z TOWARZYSTWA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH komunikują: W niedzielę dn. 19. b. m. nastąpi w Salonach Towarzystwa otwarcie jubileuszowej wystawy Wilhelma Wachtla z Wiednia, wystawy pejsaży włoskich Marjana Strońskiego, oraz wystaw zbiorowych Adama Batyckiego i Ludwika Lillego. — Wstęp 1 zł. dla akadem. 50 gr., dla dzieci szkolnych 20 gr. (Gmach Muzeum Przemysłowego, brama od ul. Dzieduszyckich).

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rady przy ul. Ossolińskich 10.

A. Andreasik. K. Żeleszkiewicz.

—:::—

XVII.

Byłem wychowany wśród rodziny nadzwyczajnej, solidnej, do dobrych manjer przykładającej wielką wagę. Dla mej kochanej matki i jej sióstr nie ma nic straszniejszego, nad to, co nazywają „sceną“. A to, co nazywają „sytuacją“, co właściwie oznacza położenie bez wyjścia, jest jeszcze straszniejsze. A tutaj mieliśmy prawdziwą scenę i na dobitek znaleźliśmy się w bardzo niemiłej „sytuacji“. Łamałem sobie głowę w poszukiwaniu jakiegoś niedrażliwego tematu rozmowy. Naraz przypomniałem sobie, że opowiadanie pana T. S. o filmie „Historja dwóch miast“ miało powodzenie i począłem o tem mówić.

— Panie Cieślo, film, który pan dzisiaj wieczór zobaczy, jest interesujący z punktu widzenia artystycznego. Wielki dekorator paryski naszkicował obrazy a najlepsi krytycy uważają film za arcydzieło; oświadczają, że będzie stanowił epokę w technice filmowej.

— Proszę mi coś opowiedzieć o tem — poprosił Cieśla a ja byłem mu wdzięczny za zainteresowanie się tematem.

— Nie wiem, o ile się pan rozumie na sztuce filmowej.

— Proszę mi objaśnić wszystko.

— Pan T. S. kazał zbudować wielką scenę, przedstawiającą Paryż z przed stulecia. Zaangażował tysiąc ludzi...

— Dwa tysiące — przerwał T. S.

— W anonsach? — zauważyłem z uśmiechem.

— Nie, nie... w rzeczywistości dwa tysiące. W anonsach pięć tysięcy.

— Niech będzie! ci ludzie są w kostjumach, które T. S. kazał dla nich sporządzić i mają przedstawiać tłum. Odbywali próby przez cały dzień i obecnie wiedzą, o co chodzi. Pewien człowiek wydaje im przez megafon rozkazy, niesłychanie silne światła rozjaśniają scenę, ażeby ich można odfotografować. Obraz nadzwyczaj ruchliwy i o wielkiej pedagogicznej wartości jako historyczne wspomnienie.

— A co robią ci ludzie, gdy film już gotowy?

Widzicie sami, że ten człowiek był beznadziejny. Znowu znaleźliśmy się przy niebezpiecznym temacie.

— Jak pan to rozumie?

— Pytam się, jak ci ludzie żyją?

małżonek. Było pięcioro małych T. S., niektóre z nich już prawie dorosłe... i ze względu na nie byłoby lepiej zostawić przeszłość w grobie... mniejsza o to, czy w opactwie Westminsterskiem, czy gdzieindziej.

Ukazały się wreszcie potrawy. T. S. założył sobie serwetkę pod szyję, ujął nóż i widelec, odetchnął głęboko i rzekł:

— Do widzenia, kochani. Zobaczymy się niedługo.

I zabrał się do roboty.

XVI.

Przez pięć minut nie było słychać innego szmeru prócz tego, jaki sprawia wkładanie potrawy do ust i połykanie. Tak jadł T. S. — naraz przerwał tę funkcję:

— Panie Cieślo, ależ pan nic nie je!...

Nieznajomy, który prawdopodobnie pogrążony był w zadumie, ocknął się nagle. Spojrzał na stół, zastawiony najrozmaitszemi smakołykami.

— Gdybyście mi pozwolili zanieść coś z tego tym ludziom na ulicy — odezwał się prosząco.

T. S. zapukał energicznie w stół:

— Jedz pan, panie Cieślo... jedz pan, mówię panu...

Ton jego głosu był tak rozkazujący, jakby przemawiał do któregoś z małych T. S. I dziwna, Cieśla usłuchał. Wziął kawałek chleba i począł go gryźć, a T. S. zabrał się znowu do roboty.

Upłynęło kilka niemych minut, gdy wtem T. S. oderwał się od jedzenia z wyrazem przerażenia na twarzy:

— Patrzcie państwo! on płacze!

I w istocie dwie wielkie łzy toczyły się po policzkach nieznajomego, spadając na chleb, który spożywał.

— Słuchaj pan, panie Cieślo — jeśli to z powodu tych strajkujących...

— Proszę mi wybaczyć lecz...

— Ależ człowieku... z powodu przeklętej bandy wszawych złodziei ma pan sobie psuć objad?

— Jak można w ten sposób mówić w towarzystwie gości! — skarciła matka.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel 406.

Naraz w rozmowę wtrąciła się Mary Magna. Było to dziwne choć dopiero teraz uderzyło mnie: Mary, ta rezolutna może aż zanadto istota nie wymówiła ani słowa od czasu, jak opuściliśmy Salon piękności. Mary, będąca zawsze duszą wszystkich eskapad, siedziała jak kobieta, która ujrzała ducha umarłego dziecka; oczy jej wisiały na twarzy Cieśli... miało się wrażenie, że chce wniknąć w jego myśli.

— Abey — odezwała się z namiętnem uniesieniem, którego dotychczas nigdy nie widziałem u niej — zapomnij pan na chwilę o swem jedzeniu... chcę panu coś powiedzieć. Tutaj jest człowiek z sercem, pełnem miłości dla ludzi, podczas gdy pan i ja tylko o tem myślimy, ile się z nich da pieniędzy wyciągnąć... Człowiek, który rzeczywiście ma swoją religję — a pan pragnie z niego zrobić lalkę kinową! Chciej pan to zrozumieć, Abey!

Wielki mąż patrzył szeroko otwartemi oczyma.

— Na miłość Boską, Mary... co się znowu pani stało?

Głos jego podniósł się prawie do krzyku:

— I ona także płacze!

— Nie, nie płaczę — zaprzeczyła Mary, ale jej policzki były wilgotne i musiała łzy ocierać. — Wstydzę się tylko nieco... to wszystko. My rozsiadamy się tutaj a przed nami jest trzy razy tyle pożywienia, ile zjeść możemy, podczas gdy całe miasto roji się od biedaków, niemających wogóle nic... ani jedzenia ani dachu nad głową... Czy pan nie wiesz, że tak jest, panie Abey? czy pani nic o tem nie wie, matka?

— Posłuchaj mnie, moje dziecko — odparł król filmu. — A pani wie, co się stanie, gdy pani będzie nad takiemi rzeczami rozmyślała: dostanie pani zmarszczek. O, już teraz zmazała pani sobie szminkę.

— Ależ Abeyu — zawołała matka. — Co cię to obchodzi? troszcz się o swoje sprawy.

— O moje sprawy? Mówisz: o moje sprawy? Chciałbym wiedzieć, co ty nazywasz mojemi sprawami! Jeżeli co tydzień podpisuję kontrakt na trzysta pięćdziesiąt dolarów i tę kwotę wypłacam dziewczynie za jej twarz... a ona robi, co się jej podoba i dostaje zmarszczki! Spytaj, kogo chcesz, czy to nie moja sprawa. I jeśli tutaj człowiek zawodzi treny z powodu włóczykijów i bolszewików i łzy miesza ze zupą...

Brzmiało to dość ostro ale Mary znała dobrze Abeya, a ujrzawszy, że i matka zaczęła płakać, odezwała się:

— Niema sensu ucierać się ze mną, Abeyu. Pan wiesz tak samo dobrze jak i ja, że w naszem mieście jest olbrzymia ilość ludzi głodnych, ludzi, którzy znajdują się w nędzy nie z własnej winy. Wiesz także, że jesz dwa razy więcej, niż powinieneś... słyszałam raz, jak ci to doktór mówił. Nie ganię cię więcej niż siebie samą... posiadam przecie dwa samochody i noszę całą wystawę sklepową na sobie.

Zwróciła się do Cieśli:

— Co możemy uczynić?

Odrzekł:

— Tutaj przejadają się ludzie — w Rosji jedzą zwłoki ludzkie.

Panu T. S. wypadł z rąk nóż i widelec, matka załkała gwałtownie:

— O Boże, Boże!

— Tam dziesięć miljonów ludzi skazanych jest na śmierć głodową. Dzieci jedzą trawę... ich brzuszki puchną, ich nożęta stają się cienkie jak patyki... zataczają się, padają do rowów a inne dzieci rwą im mięso z ciała i spożywają...

— O... o·.. o — łkała matka. Goście w sali poczęli się oglądać ku naszemu stołowi.

— Słuchaj pan — wrzasnął dziko T. S. — nie należy do przyzwoitości tak się zachowywać przy obiedzie... być gościem u kogoś i psuć mu chwile jedzenia. Uspokój się pan, jedz, co masz przed sobą, żeby się nie zmarnowało, a ja obiecuję panu, że jutro pójdę do głównej kwatery strajkujących i zostawię tam czek na tysięc dolarów, aby ci ludzie mieli co jeść, o ile ich przeklęci prowodyrzy nie ukradną pieniędzy. Jeszcze więcej zrobię: poślę rosyjskiej akcji ratunkowej pięć tysięcy dolarów. Co pan na to?

— Powiem, panie T. S., że nie mogę być stróżem sumienia drugiego człowieka. Ale spróbuję jeść, aby się nie okazać nieuprzejmym.

T. S. zawarczał i zabrał się na nowo do jedzenia; nieznajomy udawał, że je, a my poszliśmy za jego przykładem.